

SYNA DAŁ *)

Do żłóbka idzie sztuka plastyczna i poezja z Ewangelią św. Łukasza w rękę; filozofia i teologia bierze natomiast w drogę św. Jana. Sztuka schyla swe czoło na widok uwielbionego człowieczeństwa Chrystusa; teologia wpatruje się w niezgłębioną tajemnicę Jego bóstwa. W samą istotę bóstwa wpatrzył się św. Jan kiedy się odezwał: Bóg jest światłością (I Jan II, 5), by za chwilę jakby się poprawić i powiedzieć: Bóg jest miłością (I J, IV, 8). Z dwóch definicji Janowych więcej nas chwyta za serce druga, ale i myśl z niej korzysta, bo jeżeli się raz ją przyjmie, to w jej świetle odsłoni się niejedna prawda. Cały czwarty rozdział listu św. Jana wprowadza nas w duszę człowieka religijnego, który poprzez miłość dąży do poznania Boga. Kto kocha, powiada św. Jan, zna Boga, a kto nie miłuje, nie zna Boga (IV, 7, 8). Wszelka wiedza buduje się w nas dlatego, że kochamy zagadnienia, że je zewsząd wyławiamy i staramy się choćby z największym nakładem sił o ich rozwiązanie. Miłość w podobny sposób działa u człowieka religijnego, ale działa jeszcze inaczej, działa tak, że człowiek przez miłość w jakiś sposób Boga przeżywa i przez miłość wzmacniają się jego władze poznawcze. Byłaby to jednak tylko psychologiczna strona sprawy, a pozostaje jeszcze druga i to ważniejsza, ta, gdzie rozpoczyna się rozumowanie na podstawie raz przyjętej definicji. Kto raz przyjął ze św. Janem myśl, że Bóg jest miłością, potrafi w tym świetle zrozumieć niejedno, co mu się wydaje zrazu niewytłumaczalne. Niewytłumaczalnym jest dla wielu bóstwo Jezusa Chrystusa, ale tajemnica tłumaczy się przez tajemnicę, tajemnica Wcielenia przez tajemnicę Miłości. Tak Bóg ukochał świat, że Syna swego

*) Tygodnik Warszawski, r. 1945, nr 7.

dał: jeżeli ktoś zgodził się na to, że Bóg jest miłością, to także się nie zdziwi tym, że Bóg stał się człowiekiem.

Kto kocha, zna Pana Boga, a kto nie miłuje, Boga nie zna. Ta klasyfikacja wiedzy o Bogu wprowadzona przez św. Jana utrzymuje się na wszystkich stopniach teologii. Można pisać dzieła teologiczne z biciem serca albo bez odruchu uczuciowego zależnie od tego czy się kocha lub nie kocha. Można pisać poprawnie, jeżeli chodzi o samą treść, ale to jasne, że tylko poryw miłości ponosi ze sobą także władze poznawcze do tej wyżyny twórczości, na której by się w normalnych warunkach nigdy nie znalazły. Z biciem serca pisał swe dzieła św. Augustyn, św. Anzelm lub św. Bernard z Clairvaux, tak iż poprzez światło przebija u nich miłość. Z biciem serca może także pisać ten, u którego się uczucia wyładują jedynie w bystrych spostrzeżeniach i wielkich rzutach myśli, chociaż milczy pierwiastek osobisty: tak pisał św. Tomasz z Akwinu, wyrażając rytm swego serca jedynie w niezrównanych hymnach eucharystycznych. Z biciem serca pisał u nas o sprawach religijnych o Jezusie Chrystusie starszy o. Marian Morawski, olśniewając wszystkich świeżością swych myśli. Z biciem serca pisał żywot Chrystusa Karol Adam, kiedy przystępował do rozdziału, gdzie Jezus Chrystus obcuje z Ojcem Swoim w niebie, jak żaden człowiek nigdy nie obcował.

Tak Bóg ukochał świat, iż Syna Swego dał, a Syn ze swej strony tak ukochał człowieka, że za niego duszę Swoją dał, ogłaszając równocześnie nowe prawo miłości jako konstytucję królestwa Bożego na ziemi. Trzy kuszenia szatana dowodzą, że Chrystus przyszedł do ludzi nie na to, 1) by im odjąć troskę o chleb, 2) by ich zwolnić z mozolnej pracy nad formami współżycia w ustrojach społecznych i państwowych, 3) by zastąpić prawa przyrody przez bezpośrednią cudowną interwencję z góry. Na początku Ewangelii św. Mateusza zapowiada Chrystus, że blisko jest królestwo Boże i będzie zawsze blisko tam, gdzie zapali się nowa Jego miłość.

Co najmniej trzy razy mówi Chrystus w Ewangelii w sposób zasadniczy o miłości: raz w związku z kazaniem na górze, drugi raz w rozmowie z uczonym w Zakonie, ostatni raz

w Wieczerniku, a za każdym razem miłość z nowej przedstawia się strony.

W związku z kazaniem na górze zjawia się wobec nas obraz walk między miłością a nienawiścią, bo trzeba było odpowiedzieć na pytanie, czy nienawiść może zakreślić granice dla miłości. Wskazuje Chrystus na serce, jako na miejsce, z którego rodzi się nienawiść, by w dalszym rozwoju dojść do takiej siły, iż godzi w samo istnienie przeciwnika. Do tej myśli nawiązuje św. Jan, kiedy w swym liście powiada: „Każdy, kto nienawidzi brata swego, mężobójcą jest“ (I Jan, III, 14). Nie sama z siebie nienawiść jest mężobójstwem, lecz z istoty swej do mężobójstwa dąży, jeżeli się nie dobierze energicznie do jej korzeni.

Współczesna fenomenologia i psychologia indywidualna wracają w znacznej mierze do myśli św. Jana. Zdaniem Schellera i Ortegi y Gasset nienawiść ogarnia sobą wszelką wartość w zniehawidzonej osobie tak, iż albo wartości w niej nie widzi albo też usiłuje ją podważyć i zniweczyć. Wartością dla każdego człowieka są nie tylko skarby zdobytej własnym wysiłkiem wiedzy i kultury, lecz także sama zdolność do ich nabywania, własna istota i własne istnienie. Godzi więc nienawiść w samą głębię zniehawidzonego człowieka lub narodu, godzi w jego istnienie jako w zasadniczy warunek wszelkiej innej wartości. Z rasy i krwi rodziła się w Niemczech powoli nienawiść do obcej twórczości kulturowej, do obcej zdolności i obcego istnienia.

Drugi raz podejmuje Chrystus temat miłości w rozmowie z uczonym w Piśmie. Była w Starym Zakonie mowa o miłości Boga i o miłości bliźniego, lecz osobno o jednej i osobno o drugiej, a jeżeli chodziło o miłość bliźniego, to jej granica była tam, gdzie się kończyła narodowość i krew. Chrystus łączy miłość bliźniego od miłości Boga, a raczej oświadcza, że istnieje jedna tylko miłość o dwu obliczach, z których jedno zwraca się do Boga, a drugie do bliźniego. Uderza to, że według myśli Chrystusa trzeba kochać Boga całym sercem, całą duszą i wszystkimi siłami. Co zostanie bowiem wtenczas dla człowieka? Nie zostanie ani cząstka serca ani

duszy ani żadna z najlepszych sił człowieka. Lepiej człowiekowi nic nie dać, aniżeli podchodzić do niego z resztkami uczucia. Zapewne, ale istnieje inna droga interpretacji, ta mianowicie, która wskazuje, że także człowieka trzeba kochać całym sercem, całą duszą i ze wszystkich sił swoich; jednak wpierw trzeba duszę i siły podnieść do nieskończoności Boga na to, by się wyzbyły wszelkiej ciasnoty, zanim się zbliżą do jakiegokolwiek człowieka.

Dopiero w wielkiej mowie wieczernikowej wskazał Chrystus jak Jego nowe przykazanie każe kochać całą duszą, jak nie masz większej nad tę miłości, jak kiedy ktoś duszę swą położy za braci swoich. On ją położył na Golgocie jako pierwszy wykonawca swego przykazania, a za Nim pójdą wszyscy, co uwierzyli miłości i nie dziwią się już, że Bóg tak umiłował świat, iż Syna swego dał. Myśl o tym, że Bóg jest miłością tłumaczy człowiekowi wiele bolesnych zagadnień jeszcze wten czas, kiedy wszelkie inne tłumaczenia straciły swą wartość.